

Rewelacyjne dokumenty przeciw P.A.S.-cie w rękach sądu.

Warszawa, 17. 2. — Oddział VI Sądu Grodzkiego przy ulicy Złotej, wyznaczył już nowy termin rozprawy w głównym procesie o wadliwe obliczanie przez PASTę rozmów ponadkontyngentowych. Ostatnia sesja odbędzie się w środę, dnia 4 marca, przyczem na wokandzie figuruje nie tylko sprawa adw. Karena przeciwko Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej.

W ostatnich dniach wpłynęły do sądu niezwykle rewelacyjne dokumenty, które ujawniają błąd na tej rozprawie. Dokumenty te odsłaniają tajniki liczników i spowodowały wkrótce kontroli państwowej w tej sprawie. Akta procesu licznikowego obejmują już dziś blisko 3 tomy.

Znalazły się w nich m. in. dokumenty koncesyjne PASTy oraz bilansy za ostatnie cztery lata. Wynika z nich, że zyski telefonów mimo milionowych inwestycji na automatyzację wynoszą do 5.700.000 zł. rocznie.

Na ostatniej rozprawie sąd zbada je jeszcze 3 dodatkowych świadków, w sprawie wadliwego wystawiania rachunków telefonicznych, poczem odbędzie się ponowna demonstracja udoskonalonego domowego licznika do rozmów telefonicznych opatentowanego przez inż. Becka. Na tem przewód sądowny zostanie zamknięty, poczem nastąpi przemówienie stron i zapowiedź terminu ogłoszenia wyroku.

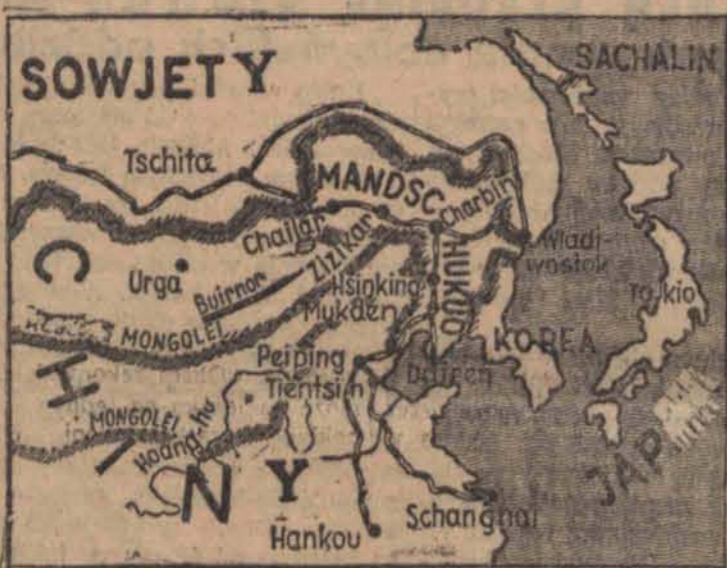
Dziesięcioletni zabójca niemowlęcia Dramat w chacie wieśniaczek.

Z Kołomyi donoszą: — W Jaworowie pow. Kosów, wiosce huculskiej obok Zabiego zdarzył się tragiczny wypadek. Niejaka Hena Senczuk, mieszkająca pod jednym dachem z rodziną niejakiego Stolaszuka posiadała rewolwer hebenkowy, który pozostawił jej zmarły mąż. Rewolwer ten miała w swej torbie, która powiesiła na ścianie.

Tego samego dnia około godz. 3 gdy Senczukowa przebywała na podwórzu, padł nagle strzał. Okazało się że 9 letni pasierb Stolaszuka, Piotr Kopcuk wy-

jął z torby rewolwer i zastrzelił 6 miesięczną leżącą w kołysce dziecko swego ojczyma, przyłożywszy mu łufę rewolweru do ust. Chłopiec instynktownie czuł nienawiść do dziecka, którem matka jego tak dalece się zajmowała, że za niedbowała Piotra. Ojciec zastrzelonego dziecka zgłosił o wypadku na posterunku P. P. Oczywiście młodociany morderca nie może być karany, a sąd jedynym może zastosować do niego środki wychowawcze.

BLYSKAWICE NA DALEKIM WŚCHODZIE



Nad jeziorem Buir doszło do starć między nieregularnymi oddziałami mongolskimi i mandzurskimi. Zarówno Sowiety jak Japonia grożą konsekwencjami.

Kino-teatr **Dziś i dni następnych!** Kino-teatr

METRO MANEWRY MIŁOSNE ADRIA

Przejazd 2. Halama — Mankiewiczówna — Zimińska — Zabczyński — Sieleński. Główna 1.

PIĄTA SERJA konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnymi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów. Dla uczestników konkursu redakcja

przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa” drugie słowo z cyfrą „2” w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krańcach”).

Zdarzenia i wypadki

(—) W Paryżu odbyła się wielka demonstracja stronnictw lewicowych (radykałów, socjalistów i komunistów) przeciwko ugrupowaniom narodowym, które zwalczała obecny rząd Sarraut. W kilku miejscowościach doszło do bójek, które zlikwidowała policja.

(—) Sowiety przystąpiły do likwidacji konsulatów w Mandżurji Japonia ma zapropionować Sowietaom dwuletni pakt o nieagresji.

(—) W dniu wczorajszym z okazji 14-letniego jubileuszu Pontyfikatu Papieża Piusa XI odbyły się w Łodzi podniosłe uroczystości.

W katedrze św. Stanisława Kostki o godz. 10-ej rano odprawiona została uroczysta Msza św., którą odprawił J. E. ks. biskup Jasiński w otoczeniu ks. ks. prałatów Wyrzykowskiego i Burakowskiego.

Na nabożeństwie obecni byli wojewoda łódzki Hauke - Nowak, d-ca OK. 4 gen. Langner prezydent m. Łodzi inż. Głazek przedstawiciele policji i organizacji społecznych.

O godz. 10-ej w gmachu diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej przy ul. Gdańskiej 111 odbyła się uroczysta akademja, na którą złożyły się przemówienia oraz utwory muzyczne w wykonaniu chórów i orkiestry.

(—) Na dziś wyznaczona została przez Okr. Inspektora Pracy inż. Wyrzykowskiego jednostronna konferencja z przedstawicielami zw. zaw. robotników przemysłu włókienniczego.

Konferencja zwołana została przez związek zawodowy pod adresem organizacji przemysłowej, które jak wiadomo, za wyjątkiem przemysłu zarobkowego odrzucały pro pozycje nawiązania bezpośrednich rokowań z organizacjami robotniczymi.

Na konferencji dzisiejszej przedstawiciele włókienniczy sprecyzują swe stanowisko Inspektorowi Wyrzykowskiemu który skolef zwoła najprawdopodobniej drugą konferencję z przedstawicielami związku przemysłu włókienniczego.

Obcięcie emerytur nie da wielkiego efektu. Znamienny list p. Gen. Skierskiego do Zw. Ofic. w St. Spocz. w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ 17.2. Prezes bydgoskiego koła Zw. Oficerów w stanie spoczynku, p. gen. bryg. Galecki, otrzymał w tych dniach z Warszawy od Prezesa Zarządu Głównego, p. gen. Skierskiego, pismo, zapewniające o czynieniu starań w obronie tych, których ostatnio zamierzono pociągnięcia rządowe mają ukrzywdzić w dotychczas posiadanych prawach.

Dobrzeby było, gdyby interesy emerytów miały więcej takich obrońców w Warszawie, jak p. gen. Skierski.

Oto treść listu:

Wielce Szanowny Panie Generale!

List Pana Generała z dnia 11 stycznia 1936 r., skierowany na moje ręce uważnie przeczytałem i oddałem go Sekretarzowi Generalnemu do przestudjowania. Uwagi Pana Generała są trafne. Ocenili Pan Generał sytuację moralną i materialną Oficerów W. P. w st. sp. tak, jak ja i Zarząd Główny. Czynię usilne starania, aby przeciwdziałać krzywdzie, która ma dotknąć ogół bar-

dzko nawet zasłużonych oficerów — członków naszego Związku.

Przedstawiam stan oficerów i perswaduję Najwyższym Czynnikiem Państwowym, aby odstąpiły od swego stanowiska, które nie daje w sumie wielkiego efektu dla Skarbu Państwa, ale zato wytwarza niepotrzebnie niezadowolenie wśród oficerów, oddanych skądinąd całym sercem i duszą naszemu Państwu.

Informować będę oficjalnie Okręgi i Koła o wynikach swych wysiłków i moich współpracowników w Zarządzie Głównym. Spodziewam się, że sprawiedliwości stamie się zadość. Proszę być dobrej myśli.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku oraz życzenia skutecznej pracy na tej placówce społecznej, której Pan Generał tak pożytecznie przewodzi.

Leonard Skierski, generał dywizji.
Prezes Zarządu Głównego.

Strajk w branży skórzaney objął 1000 pracowników

ŁÓDŹ 17 lutego. Z dniem dzisiejszym rozpoczął się strajk pracowników branży skórzaney, a więc szewców i cholewkarzy, którzy wystawili żądania podwyżki płac do chodzącej w niektórych resortach wysokości 100 procent oraz stworzenia przy zakładach obuwia warsztatów pracy.

To ostatnie żądanie zostało przez cechy przyjęte bez zastrzeżeń, natomiast, jeśli cho-

dzi o podwyżkę płac, to w tej kwestji właściciele składów obuwia, gotowi są pertraktować z przedstawicielami pracowników. Zwołania konferencji przez Inspekcję Pracy spodziewać się należy już w dniu jutrzejszym.

W chwili obecnej strajk objął około 1000 pracowników na ogólną liczbę ponad 1500 pracowników tej branży.

Bójka na krańcach miasta Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 17 lutego. Ubiegłej nocy około godziny 1 przy zbiegu ulic Limanowskiego i Drukańskiej wybuchła bójka w czasie której odnieśli poważne okaleczenia 32-letni Roman Nasztek, zamieszkały przy ulicy Tokarskiego 35 oraz 30-letni Florian Hajman, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 103. Wymienionym udzielili pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu I komisariatu policji. Winni wywołania bójki pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

— Na ulicy Sierakowskiego usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś

nieznanej trucizny 32-letni Marjan Drozd, zamieszkały we wsi Iwonice, pod Piotrkowem. Desperata przewieziono na kurację do szpitala.

— Na ulicy Piotrkowskiej poślizgnąwszy się upadł i złamała nogę 42-letnia Katarzyna Zarębska, mieszkanka Pabjanic. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

— Na ulicy Zielonej w bójce odniósł kilka tłuczonych ran głowy 27-letni Haskiel Neuman, tragarz, zamieszkały przy ulicy Jerozolimskiej. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

ŻYCIE ZGIERZA Katastrofa nowożeńców.

W sobotę wieczorem o godz. 19 miała miejsce niezwykle katastrofa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Z domu weselnego przy ul. Łęczyskiej 35 wyjeżdżała karetą Hanelta Juliusza, zam. przy ul. Bazylijskiej 15, nowożeńcy Stanisław i Zofia Sobczakowie, by udać się do fotografa. Hanelt jednak, wyjeżdżając po kawalersku z bramy domu nie zauważył nadchodzącego tramwaju, wskutek czego nastąpiło zderzenie. Rezultat okazał się dziwnym zbiegiem okoliczności niezbyt tragiczny dla ludzi, gdyż nowożeńcy wyszli bez żadnego szwanku z potrącanego pojazdu, jedynie powożący Hanelt doznał lekkich obrażeń ciała. Więcej ucierpiał końce łącznie sobie nogi. Przednie koła pojazdu zo-

stały zupełnie strzaskane. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie.

WYSTĘP CHÓRU WOTYWNEGO.

W sali kina „Apollo” Tow. Chóru Wotywnego przy kościele św. Katarzyny w Zgierzu urządzono koncert na program którego złożyły się produkcje Chóru: śpiewy i 2 jednoaktówki. Jeżeli chodzi o śpiewy to pieśni wykonane przez chór męski stały na wysokim poziomie. Gorzej wypadły produkcje chóru mieszanego. Druga część imprezy a mianowicie obie jednoaktówki wypadły wyśmienicie. Obie sztuki grane były z talentem.

Publiczność żywo oklaskiwała wykonawców.

Dr. med. **M. TAUBENHAUS**
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11 Tel 246-09
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-7 w.

WOJNA O ZNACZEK.



Nowy znaczek poczty argentyńskiej na którym Wypsy Flamanckie należące obecnie do Wielkiej Brytanji są zaciemnione koło rem Argentyny. Rząd W. Brytanji wystosował z tego powodu ostrą protest do rządu argentyńskiego.

Pod białym całunem Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 17 lutego. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 5 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 7 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 743 milimetrów. Tendencja barometru trzysta — stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Opady śnieżne.

DZIESIĘCIOLECIE TOW. POLSKO-SZWEDZKIEGO W SZTOKHOLMIE.

W środę dnia 19 bm. odbędzie się w Sztokholmie uroczysty obchód dziesięciolecia istnienia Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego w którym weźmie udział szereg wybitnych osobistości z szwedzkim następcą tronu na czele.

Jako delegatka Zarządu Łódzkiego Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego wyjechała do Sztokholmu p. Generałowa A. L. Małachowska

Córka prezesa gminy żydowskiej — komunistka. OJCIEC TARGNAŁ SIĘ NA SWOJE ŻYCIE.

GRODNO 17.2. Ostatnio rozeszła się w Grodnie wiadomość o aresztowaniu w Warszawie Cyli Trop-Kryńskiej, córki prezesa grodzieńskiej wyznaniowej gminy żydowskiej Trop-Kryńskiego za komunizm.

Przy aresztowanej znaleziono kompromitujące ją dokumenty, świadczące o jej działalności wyrotowej.

Na wieść o aresztowaniu córki, udał się do Warszawy Trop-Kryński i pod wpływem zdenerwowania i ogólnego rozstroju nerwowego targnął się na życie, lecz został uratowany.

Sprawa ujawnienia działalności komunistycznej córki prezesa Trop-Kryńskiego gorąco jest omawiana w sferach samorządowych naszego miasta ze względu na jego odpowiedzialne stanowisko, boć zroz-

umiął zupełnie jest, że fakt ten rzuca specjalne światło na atmosferę, w jakiej wychowywała się młodziczka Cyła.

Poruszona opinia publiczna, oczekuje od p. Trop-Kryńskiego zrezygnowania z zajmowanego stanowiska przewodniczącego wyznaniowej gminy żydowskiej.

ZATELEFONUJ ZARAZ
Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „ECHO” od jutra w domu. Fr numeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Doktor L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych i skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz. niedz. i święta od 9-1.

Dr. HELLER
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych i skórnych
ul. T. 8 tel 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. W niedz. i święta 10-12. dd.

DR. MED.
H. LUBICZ
choroby skórne, weneryczne i moczopłucne
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2, 5-8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobłata-lekarska czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,** front i piętro, tel. 262-98.
od 11-1 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-12.30 popł.

DR. MED.
JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgja Koszna
ul. STERLINGA 22 (Nowo Iargow.)
tel. 174-42.

DR. MED.
NIEWIAŹSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8-11 rano. od 5-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 pp.

Dr. med. **MARJA LEWINSONOWA**
chor. weneryczne i skórne.
Piotrkowska 38, tel. 143-63,
samotyka okaraka Pięlego cory i włosów
Godziny przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Nowe życie na ruinach.

Ojczyzna najlepszego rumu.

Przejażdżka po Antylach.

Fort-de-France w lutym
Minęły już dawno czasy, gdy na bulwarze portowym Fort-de-France na zawinięciu okrętów do przystani czekały przeważnie stare Murzynki w białych nakrochmalonych spódnicach i naszyjnikach. Ładujących turystów wita dziś eleganckie towarzystwo, zjeżdżające do przystani na powitanie krewnych i przyjaciół w luksusowych autach. A po gwałtownym powitaniu wszyscy udają się do swych komfortowych siedzib na wyżynach, ukrytych w bujnej roślinności. Temperatura, panująca na Martynice o tej porze roku, dniem dochodzi do 30 st. C. w cieniu, a 50 st. C. w słońcu.

W uroczyste święta, gdy nabożeństwo celebry biskup miejscowy, dostojny pastor nie zapomni nigdy wspomnieć tysięcy bezimiennych zmarłych, którzy oddali krew swą i życie dla sprawy Martyniki. Nie zapomina również o trzydziestu tysiącach ofiar, które pochłonął w roku 1902 straszliwy wybuch wulkanu Mont Pele na Martynice, niszcząc doszczętnie miasto Saint-Pierre.

Na tle wspaniałej roślinności, również charakterystycznej tutaj, jak na Guadelupie, rysuje się olbrzymi wulkan. Z pokładu „Colombie” już widzieliśmy zdaleka szerokie strugi zastygłej lawy, a mieszkańcy Martyniki zapewniają, że nieraz popiół w pobliżu krateru pali stopy ciekawych, żądnych obejrzeć go zbliżka.

Po przekroczeniu serii cudownych krajobrazów, na które składa się przedewszystkiem wspaniała, egzotyczna roślinność, tworząca jakby cudownej piękności ogrody Hesperyd, oraz malownicze kaskady górskie, dostajemy się do miejsca, na którym ongi znajdowało się miasto Saint-Pierre, najbardziej eleganckie, najwznieksze i najbogatsze na Antylach.

Mieszkańcy Martyniki zdobyli się na odważne zbudowanie nowego St. Pierre. Nowe miasteczko przedstawia się smutno, a smutniejsze jeszcze jest jego muzeum z zaściankami dawnego Saint Pierre. Nie można nigdy wstrząsnąć przeszłości.

Naszyn przewodnikiem po wyspie był młody inżynier, członek jednej z najdawniejszych arystokratycznych rodzin Martyniki, które nigdy nie opuszczały wyspy. Jest dyrektorem destylarni rumu, i jako taki świetnie obeznany z czarnymi, miejscowy

mi robotnikami.
Ludzie ci, jak twierdził, pracują tylko tyle

ile koniecznie potrzeba dla wyżywienia rodziny. Niezawsze przychodzą do pracy w sobotę, nigdy w niedzielę, a co do poniedziałku, uważają go za dzień koniecznego odpoczynku.

Wielu Kreolów przypomina swoją powierzchownością farmerów hrabstwa Kent w Anglii, zastalimy jednego z nich przy lekturze pism europejskich, podczas gdy małe jaszczurki, ześlizgnawszy się ze ścian, pełzają mu po rękach.

— Uwielbiamy mnie od dokuczliwych much — zapewnił nas nasz gospodarz.

Ogrody Martyniki, pełne róż przypominają ładne zakątki południowych europejskich różni, g. lby nie Mont-Pele na horyzoncie, z krateru którego unosi się lekki dym.

Życie rodzinne Kreolów jest pełne uroku. Rodziny są liczne, mają przeważnie ośmioro, a nawet dwanaścioro dzieci. Atmosfera rodzinna jest pełna grzeczności, kurtuazji wesela i radości. Starsze panie są

uśmiechnięte i uprzejme, młode — bardzo ładne. Wszystkie zarówno eleganckie i dystryngowane, oraz bardzo ocytane. Dzieci są silne i zdrowe, wesole i opalone. Pani domu bardzo sumiennie zajmuje się gospodarstwem przy pomocy czarnych służących, czystych i nienagannie ubranych, jak angielskie „nurses”, które częstują gości owocami, lodami i aromatycznym ponczem antylskim.

Mężczyźni przeważnie kierują destylarniami rumu, stanowiącymi główny przemysł kraju. Oczywiście zwiędziliśmy jedną z nich, położoną na południu kraju i rzekomo największą na Antylach, należącą do bogacza, właściciela wielu setek milionów. Przyjął nas, i osobiście oprowadził po destylarni, gdzie zmiądzona zapomocą odpowiednich maszyn trzcina cukru wa sacy swój sok do olbrzymich naczyń, zanim przycięte przez destylację i da światu słynny rum antylski. Wszystko niemal odbywa się zapomocą maszyn, przy jaknajmniejszym użyciu rąk ludzkich.

Brzozowski.

Rekord olimpijski.



Norweg Mathisen ustanowił nowy rekord olimpijski na 1500 metrów.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

KOBIETY FRANCUSKIE CHCĄ GŁOSOWAĆ



Osrodek propagandy za prawem głosu kobiet francuskich na jednej z ulic w Paryżu.

DRAMAT W PRZYTUŁKU

ZEMSTA KOCHLIWEGO STARCA.

„W starym piecu djabł pali”. Przysłowie to powtarza się zwykle z pobłażliwym uśmiechem. Zdarza się jednak, że djabł zabiegi przy „starym” piecu pociągają za sobą straszne skutki. Świadczy o tem niezwykle krwawy dramat miłosny, który rozegrał się w marsylskim przytulku dla starców.

Siedemdziesięcioletni Dominik Parquet — zakochał się jednocześnie w dwóch pensjonariuszkach przytulku, z których je

dną miała 71, a druga 75 lat. Staruszki, w których ognie miłosne wygasły wcześniej, niż w sercu namiętego starca, kipły z tych spóźnionych zalotów.

Pewnego dnia te drwiny tak rozgniewały sędziwego donżuana, że wyciągnął rewolwer — zabił jedną staruszkę, a drugą ciężko zranił. Potem strzelił do siebie i zranił się w policzek.

I dziwić się tu młodym, że miłość popycha ich do szaleństw...

GDY ZACHORUJESZ NA STATKU...

Stół operacyjny na m.-s. „Piłsudskim”

Statek wyruszający na morze zrywa niemal całkowicie swoją łączność z życiem stałego lądu. Jedyne drogą radiową może komunikować się z ziemią, pozatem zaś pod każdy i względem żyje swoim własnym, odrębnym życiem. Kilkuset ludzi, pasażerów i załogi, skupionych na ograniczonej przestrzeni kilku pokładów statku, musi mieć zorganizowane wszystko, co jest potrzebne człowiekowi do egzystencji, a więc również i opiekę lekarską.

Ludzie chorzy rzadko naogół podróżują statkami, a ci, których obłożnie lub zakaźnie wogóle się nie przyjmuje na pokład. Jednak, dla zabezpieczenia się przed wszelkimi niemożliwościami, zorganizowana jest na każdym statku stała opieka lekarska, funkcjonująca bez przerwy całą dobę.

Pasazer, który zachorował, może przez stewarda zawiadzać pielęgniarkę, która w wypadkach blawych (jaki się najczęściej zdarzają), udziela potrzebnej pomocy, w

wypadkach zaś poważniejszych sprowadza lekarza okrętowego. Lekarz bada pacjenta, przepisuje odpowiednie lekarstwo z apteki pokładowej, a w razie potrzeby kieruje chorego do szpitala okrętowego.

Szpital posiada oddzielną sekcję dla pasażerów i oddzielną dla załogi, a pozatem dzieli się naturalnie na oddziały męski i damski oraz izolowany oddział chorób zakaźnych. Szpital na statkach są bogato wyposażone w niezbędne przybory i narzędzia.

Na nowoczesnym statku „Piłsudski” nie brak nawet stołu operacyjnego wraz z kompletem narzędzi chirurgicznych.

Pod fachową i troskliwą opieką lekarską chore zazwyczaj szybko powraca do zdrowia. Okręś rekonwalescencji spędzić może na leżaku na jednym z odkrytych pokładów statku, krępiąc się wzmacniającym morskim powietrzem, które pozwoli mu stanąć na lądzie z nowymi siłami.

PENSJONAT PANI PEKAŁSKIEJ

W SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Baiuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:
Do pani Pekałskiej niezamówiony pan przyniósł paczkę, w której znalazła 100 sztuk stożkowych banknotów.
...
Moja córka tańczy narodowe i charakterystyczne, naprzykład hiszpańskie, potem holenderski w takich drewnianych pantoflach i dużo innych. A kostiumy ma?!... Wszystkie z prawdziwego jedwabiu! Sama, uszyłam... — Korpulentna dama skromnie spuściła oczy: — Muszę się przyznać, panie dyrektorze, że poniekąd sama pochodzę z artystycznej rodziny...
Dekoltowski wykorzystał pauzę i za pytał:
— Pani przywiozła jakie kostiumy?
— Naturalnie, panie dyrektorze, dwa! Jeden wschodni. Szerokie spodnie je dwabne — udało mi się bardzo tanio kupić doskonały jedwab...
Sekretarz zaczął tracić maskę lorda:
— Dobrze, dobrze! — przerwał no wy potok słów: — Niech pani będzie łaska udać się do garderoby i przebrać córkę. W odpowiednim czasie panie będą wywołane. Przepraszam, jeszcze chwila! Proszę podać swoje nazwisko.
— Jestem Przytupańska. Nieboszczyk mąż był urzędnikiem pocztowym. Moją córkę nazywa się Hanczka... Dziecińko ukochał się panu dyrektorowi!
Dekoltowski skinął głową i zanotował: Hanczka Przytupańska. Przytem

pomyślał: — Wyborne nazwisko dla tancerki...
Skolei zbliżyły się dwie panny z małymi walizkami. Przemawiała Zo:
— Dzieńdobry panu. Jesteśmy duetem „Nette et Cor”. Tańczymy groteski i scenki mimiczne. Ja się nazywam Cor, a ta pani — wskazała na Nette — jest Nette. Uprzedzam, że na spieczkach, jak baletnicy, nie tańczymy. Gdzie możemy się przebrać?
Rzadko się zdarzyło, żeby Dekoltowski był zadowolony, ale teraz miał powody ku temu: dziewczęcy rozsądnie, wiedzą czego chcą, nie trzępią językami bez potrzeby... Po zapisaniu nazwisk odesłał je do garderoby
Przyjęcie interesantów trwało. Zgłosiła się śpiewaczka, zespół taneczny, na śladowca głosów zwierzęcych, artystka dramatyczna — tak zwana diseuse...
Wreszcie zjawił się i pan dyrektor kinoteatru Prast, mały otyły mężczyzna z wianuszkami czarnych włosów w kół dużej nieforemnej głowy.
Wtoczył się do łoża, żując cygaro w grubych wargach, niedbale podał sekretarzowi dwa palce miesistej dłoni i powiedział:
— Sporo się zebrało. Będzie co dla nas, panie Kotłowski?
— Niewiele, panie dyrektorze. Może się nada para tancerek.
Prast opuścił się ościeżale na krzesło, posłał towarzyszącego mu chłopca po gazety wieczorne i rzucił sekretarzowi:
— Zaczynać!

Uniosła się kurtyna, ukazując słabo oświetloną scenę, przeciętą naukos promieniem bocznego reflektora.
Z lewej strony w kulisach zjawił się pianista i ziewając przecierał złotą szmatką rozowe okulary.
W tej chwili podszedł do niego piegowaty młodzieniec z paczką nut i oświadczył z szarmanckim ukłonem:
— Mistrz pozwoli, że się przedstawię — Romeo jestem. Zrobimy małą próbkę czy mistrz może od razu akompaniować?
Pianista nie raczył spojrzeć na śpiewaka. Wziął pierwsze z górny nuty, nogą pociągnął krzesło, usiadł i ze znużeniem na mina skinał głową.
— Nie to, mistrzu — powiedział po śpiesznie młody człowiek, rozkładając przed nim inne nuty: — Na początek zaśpiewam ten kawałek: „O, aniele mój, gdybyś zażądała...”
— Panie Kotłowski, dlaczego nie zaczynają? — rozległ się zniecierpliwiony głos Prasta. — Kto pierwszy?
Z p. za dekoracji, przedstawiającej fantastyczną skalę, gęsto porośłą szarotkami, wysunęła się głowa sekretarza:
— Już, panie dyrektorze. Panie Bu rek, proszę zaczynać!
Romeo rzucił pianistę błagalne spojrzenie i zbliżył się do ramy takim krokiem, jakby ktoś stylu szturchnął go w kark
Chrzaknął parę razy i zaczął śpiewać.
Właściwie tego nie było można na zwać śpiewem: młodzieniec zawodził przeraźliwie, w pewnym momencie wpadł nieoczekiwanie w szept, przejmując dreszczem. Z rozmysłem wybrał tą rzecz, by się popisać swoją nadzwyczajną dykcją, przyczem słowa były niezwykle piękne i wzruszające.
— Halo! Dość! — przerwał mu opryskliwy głos z widowni: Nie ma pan czego innego?
Młodzieniec po raz pierwszy znalazł się na scenie, więc był ztremowany i oświetlony jaskrawym światłem reflektora.
Teraz speszzył się dorożty. Odwrócił głowę w kierunku, skąd dochodził głos, widocznie mający prawo tu rozkazywać i le

dwo wykrztusił:
— Mam proszę szanownego pana... Z nowych mogę jeszcze „Tangolite”... Albo z wesolych: „Ja pod gazem, ty pod gazem”
— Kto teraz śpiewa takie rzeczy? Może kiedyś to było ładne i ciekawe, ale teraz nikt nie będzie tego słuchał... Dziękuję panu! Następny!
Romeo wstąpił w posadzkę i ciągle jeszcze stał przy rampie.
Nie mógł sobie uprzytomnić, co się stało i dlaczego tajemniczemu panu na widowni nie podobały się najlepsze kawałki z jego repertuaru, które wśród znajomych wywołały szczerzy zachwyt.
Tu się nie nadają!... I co teraz? Wrócić do tryżerni? Znow strzyć i golić?... Rozwiali się cudowne marzenia, skończyła się nierozpoczęta karjera.
Niewiadomo jak długo stałby na jednym miejscu i na co jeszcze czekałby, ale raptem znalazł się w otoczeniu kilku bosych dziewcząt, ubranych w białe, powiewne szaty.
Zrozumiął wówczas, że wszystko skończono.
— Buda, psiakrew! — powiedział przez zęby: — A bo to mało rewji w Warszawie?... Nie znajduję innej sceny, gdzie się rozumieją na rzeczy?
Obrzucił pogardliwym spojrzeniem przedmiot niedawnych westchnień i wyszedł z wysoko zadartą głową.
Zadźwięczały ponure, miarowe akordy. Dziewczęta chodziły wokół powłócząc nogami, jakby przytłoczone ogromnym ciężarem: głowy były nisko spuszczone, ręce wisiły beztętnie.
Wyglądało to bardzo smutno.
Nagle bez widocznego powodu wybuchnęły dziką radością: zaczęły biegać wesoło, podskakując co parę kroków i odchylając w tył głowy z rozwianym włosiem, przylem ręce wykonywały ruchy podobne do używanych przy pływaniu „żabką”, tylko znacznie gwałtowniejsze.
W porównaniu z poprzednim obecnym zachowaniem było wprost uciśnięte i nawet trochę frywolne.
Do łoża dyrektora wsunął się pocichu Dekoltowski.
Obaj z wzrastającym zdziwieniem przyglądali się fantastycznym ewolucjom zespołu tanecznego.

Pierwszy się ocknął Prast:
— Halo, moje panie, chwileczkę! — krzyknął donośnym głosem: — Co to ma przed stawiać?
Pianista wiedział jak należy się zachować w takich wypadkach: urwał na półtaktu i dziewczęta zastygły w momencie, gdy się przygotowały do kolejnego podskoku.
Po chwili jedna z nich zbliżyła się do rampy i oświadczyła:
— Taniec nazywa się „Nocne mary”, panie dyrektorze, i ma osiem części. Dopiero zaczęłyśmy drugą część. Czy mamy pokazać resztę?
— Nie, dziękuję. Numer nie nadaje się dla nas, bo mamy za małą scenę. Radzę paniom spróbować gdzie indziej... Proszę dalej!
Scena opustoszała.
Po kilku sekundach ukazała się młoda pani, którą sekretarz zapisał jako recytatorkę.
Wyglądała interesująco i widocznie była otrzaskana z teatrem:
Szia swobodnym i pewnym krokiem, po drodze skinęła pianistę:
— Dziękuję panu. Muzyka jest niepotrzebna.
Stanął w nieprzymuszonej pozycji i zaczęła opowiadać.
Historja była tragiczna i pięknie rzewna: żyła sobie biedna, ale uczciwa, porządna dziewczyna. Pewnego razu spotkała nieszczęśliwego mężczyznę, który ją uwiódł i potem, naturalnie, porzucił. Odtąd staczała się niżej i niżej...
Dekoltowski spoglądał bojaźliwie na dyrektora, spodziewając się, że ten lada chwila skinie ręką i krótkim, lapidarnym zdaniem przerwie popis.
Wbrew przewidywaniom i nawet pewnością, to nie nastąpiło — Prast siedział cicho i spokojnie.
Sekretarz był zaskoczony: pochylił się ostrożnie i zajrzał mu w twarz — dyrektor poprostu zasnął.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W sobotę o godz. 12, tymczasowy prezydent miasta Starzyński otworzył wystawę cyklu obrazów „Quo Vadis” Jana Styki oraz zbiorowe wystawy Tadeusza i Adama Styków. Na otwarcie przybyli przedstawiciele M. W. R. i O. P. oraz władz samorządowych, ambasador włoski Bastiani, małżonka ambas. Francji pani Noel z panem charge d'affaires Bressy, poseł lotewski dr. Vaiters, poseł jugosłowiański dr. Grizogono z małżonką radca poselstwa bar. Kulmer, charge d'affaires czechosłowacki Snuity z małżonką i in.

Poza wystawą Styków umieszczono w jednej z sal kolekcję ciekawych pejzaży z ziemi nowogrodzkiej, prof. St. Czajkowskiego oraz prace z wystawy ogólnej.

Wobec niemożności osiągnięcia porozumienia z Elektrownią okręgową w Pruszkach co do ceny prądu dla oświetlenia dzielnic pół bielańskich, zarząd miejski wydał dyrekcyi Gazowni polecenie zainstalowania tam oświetlenia gazowego. Dotychczas przeprowadzono instalacje na ulicach: Szlarskiej, Cuga-Grynbatowskiej. W dniach najbliższych oświetlenie będą ulice: Karska Lesznowska, Twardowska, Ceglowska, Barcicka, Babicka, Krotoszyńska, Podczaszynskiego, Aleja Zjednoczenia Polski, Chelmyńska i inne.

Spóżyte wody filtrowanej w ciągu stycznia r. b. wyniosło w Warszawie 2.652.393 metrów sześć. Maksymalne zużycie wody w ilości 91.000 m. przypało na dzień 9-go minimalne 69.000 m. szczęsnych na dzień 26 stycznia.

Prawdopodobnie w związku z karnawalem panuje w lombardach wzmocniony ruch. W szarym tłumie przeważają młodzi. Przy chodzą z większymi paczkami, starannie owiniętymi w płótno. Panie — wyzywają się futer, panowie — jesionek itp. Daje się zauważyć wśród taksonowych rzeczy dużą ilość patefonów. Co chwila taksator kręci korbą i puszcza igielkę. Ano — ostatki! Dźwięki skocznych foxów robią trochę ma kabryczne wrażenie w tym przybytku troski. Pod zastaw idzie również sporo killimów, przeważnie taniutkich — jedyny luksus proletariackiego mieszkanca. Ze ścisniętym sercem wysłuchują ich właściciele wyroku: 10—20 złotych. To są rzeczy „na amatora”. O obrączkach, pierścionkach nie warto wspominać, to artykuł zbywany masowo!

Krąteczki. ŚWIERK w KAPELUSZU

PRZYGODA W CUKIERNI.

Na upartych ludzi niema lekarstwa. Tłumaczy się bliźnim płci męskiej, że małżeństwo jest czynem tragicznym, jest samobójstwem osobistej wolności, że tylko człowiek wolny może być szczęśliwy, słowem spełniać możliwie często obowiązki ostrzegania braci w meskości przed małżeństwem i — nic nie pomaga. Ba, istnieją żli ludzie, którzy nawet namawiają mężczyzn do małżeństwa. Istnieje w Polsce specjalny tygodnik, poświęcony sprawom kojarzenia małżeństw, który zamieszcza wielkie ilości ogłoszeń matrymonialnych zatówno mężczyzn jak i kobiet od Karp2t po morze. Sądząc z tych ogłoszeń kobiecych, wyni kałoby napozór, że niema nic piękniejszego, niż posiadanie żony. Wszystkie one są doskonale i wszystkie zamożne. Oto kilka próbek, jak owe damy chcą skusić słabych mężczyzn jak powiewa ją im przed oczyma perspektywą posagów i przyszłego szczęścia:

„Przystojna sympatyczna panna, lat 26, z dobrej rodziny, posiadająca wyprawy oraz 22 tysiące zł. gotówki widydzie za stosownego pana”.

Nie wiem, co to jest „stosowny” pan? Czy to taki, który pozwoli się wodzić za nos, który nie sprawdzi przedtem, czy owe 22 tysiąceki rzeczywście istnieją? No, i który przedewszystkiem uwierzy w owe 26 lat. Również owa „dobra rodzina” nie bardzo mi przemawia do przekonania. Już wołam pannę, które nie mają dobrej rodziny.

Następne dwa ogłoszenia, to „przystojna blondynka z solidnej kupieckiej rodziny, posiadająca 40.000 zł. gotówki widydzie za kandydata na stanowisku z akademickim wykształceniem.” No, kupiecka rodzina, to dzisiaj żadna gwarancja dla pewności tych 40.000 zł. Nim dojdzie do ślubu, to forse już moza dla bli wzięć, tatumio plajtynie i kandydat z akademickim wykształceniem zostanie z „przystojną blondynką” z lekkim garbem lewej topatki.

Następna to „przystojna, solidna panna z wyższym wykształceniem, poświadczona 45.000 zł.” Nie, Wyższe wykształcenie u kobiet wogóle nie wzbudza u mnie zaufania, następnie, jeśli ma wyższe

kształcenie i 45 000 zł. posagu to zn., że musi być dobre ziółko, jeśli przez czas studiów nie złapała męża. Jeśli chodzi o interes finansowy to tylko wdowy Prose: „Wdowa około pięćdziesiątka”, dobrze zbudowana, solidna, samotna, posiadająca duży, dobrze prosperujący młyn wartości przeszło milion złotych, widydzie za fachowca lub dzielnego kupca, któryby dla wspólnego do bra również miał jakiś majątek w postaci obojętnej”.

Oooo, to już jest groźne ogłoszenie. Baba ma 50 lat, a raczej dobrze po pięćdziesiątce, jeśli pisze „około”, jest do brze zbudowana, co wiele mówi, chce koniecznie „dzielnego” kupca, czemu nie należy się dziwić, wobec tej dobrej budowy i to dzielnego, który posiada majątek w postaci obojętnej.

Jak taka wdowa zdenerwuje się i wyróżnie „dzielnego” w kark, to odechce mu się spewności młyna wartości miliona złotych. Gdyby jeszcze owa dobrze zbudowana wdowa po 50-ce zagwarantowała, że w kilka miesięcy po ślubie umrze, no, radziłbym jakimś znajomemu ryzykować ze względu na spadki, ale takie dobrze zbudowane życie nie tylko mają same końskie zdrowie, ale szybko mogą wykończyć „najdzieńszą” z obojętnym majątkiem.

Jak widać na obrazku pokusy czyha ją na każdym kroku na bezbronnego biednego mężczyznę. Ta zachwała swą forse, inna dobrą budowę, tamta temperament, słowem wolność meska znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie.

ZAMIANA.

Józef Świerka przyszedł do cukierni Abrama Szumiaka przy ul. Południowej rozebrał się, t. zn. powiesił palto i kapelusz na wieszaku, wywił szklankę herbaty i przeczekał kilka gazet, poczem wstał, ubrał się i wyszedł. Zaraz po jego wyjściu siedzący obok niego gość wszczął alarm, że zamieniono mu nowy, wartości 50 zet, kapelusz, na stary i tańszy. Świerka złapano jeszcze wraz z kapeluszem i — Sad Grodzki skazał Józefa Świerkę na 3 miesiące aresztu.

Józef Świerka.

Bandaż w piersi chorej.

Sensacyjne skargi na lekarzy.

Z Zagłębia Dąbrowskiego donoszą: Wkrótce Zagłębie będzie miało naprawdę niezwykłą sensację jaką stanowić będzie skarga na jednego z lekarzy, o spowodowanie, przez rzekomą niedbałość, kalectwa.

Często zdarza się, że mimo wysiłku lekarza i stosowania przez niego najlepszej metody leczenia, choroba rozwija się i sprowadza w końcu śmierć pacjenta. Medycyna ma jeszcze duże luki i w żadnym, poważniejszym wypadku nie może gwarantować 100-procentowej pewności wyleczenia. Zdarzają się jednak niestety wypadki przykrej omyłki lekarza, lub, co gorsza, niedopatrzania, czy nawet zaniedbania przez niego najlepszej metody następstwa, ponoszone przez chorego, który niejednokrotnie przyplaca to życiem, ponosi winę lekarza.

Ze wypadki takie zdarzają się, świadczy proces, jaki przed rokiem toczył się przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Stroną poszkodowaną była jedna z mieszkanek Będzina, której w miejscowym szpitalu powiatowym przeprowadzono zabieg chirurgiczny na płuca. Po pewnym czasie, chora, którą uważano już za zupełnie wyleczoną, poczęła niedomagać, a gdy cierpienia stały się zbyt dokuczliwe i zagrażały życiu będzińskiej, udała się ona do lekarza.

Po zbadaniu, lekarz postawił diagnozę, która przeraziła nieszczęśliwą, oświadczonej jej bowiem, że

dotknięta jest gruźlicą,

to też lekarz zalecił natychmiastowy wyjazd w góry i odpowiednie w tym wypadku leczenie.

Chora, oczywiście wyjechała do sanatorium dla piersiowo - chorych. Tam dopiero pękła bańka, bo lekarka sanatorium, przy badaniu pacjentki, dokonała niezwykłego odkrycia, stwierdziła mianowicie iż w piersiach chorej

tkwi kawałek bandażu,

pozostawionego przy operacji w szpitalu będzińskim.

Natychmiast dokonano operacji i bandaż usunięto. Wtedy stan chorej począł się polepszać z dnia na dzień i pacjentka szybko wracała do zdrowia. Gruźlica jednak nie zdołano wyleczyć.

Poszkodowana wytoczyła skargę sądową lekarzowi będzińskiemu, domagając się odszkodowania pieniężnego.

Lekarz bronił się twierdzeniem, że przy operacji bandażu nie mógł zostawić, ponieważ rana nie zagoiła się. Wyraził przytem przy puszczenie, że mogło to nastąpić przy złamaniu opatrunku, za co on nie ponosi winy. Ponieważ opinia rzeczoznawców pokrywiała się z jego twierdzeniem, został przez Sąd uniewinniony. Proces ten pozostawił jednak pewne ale...

Podobnie mniej więcej przedstawia się sprawa, w której zapowiedziana jest skarga sądowa.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA

zyskuje nabywca losu z

KOLEKTURY Nr. 100

PRZYJDZ WYBIERZ swój los i ZWYCIEŻ w walce o byt.

Losy do I-szej Klasy

Kolektura Nr. 100. Oddział w Łodzi

Andrzeja 2 „Promień”.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 17 lutego wieczorem: RASZYN.

- 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
- 15.30 Muzyka salonowa
- 16.00 Lekcja języka niemieckiego
- 16.15 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — audycja muzyczna
- 16.45 Zasłużone kobiety — pogadanka
- 17.00 Szachista przy brydżu — skecz
- 17.20 Dla znawców — płyty
- 17.50 Encyklopedia mówiona
- 18.00 Muzyka dwuortepianowa
- 18.30 Piosenki w wykonaniu chóru szkoły powszechnej
- 19.00 Pogadanka gospodarza
- 19.35 Wiadomości sportowe
- 19.50 Pogadanka aktualna
- 20.00 Audycja żonierska
- 20.30 Lwówekie melodie weselne i taneczne
- 20.50 Dziennik wieczorny
- 21.00 Obrazki z Polski współczesnej
- 21.05 Koncert Słowyżyszenia dawnej Muzyki
- 22.00 Wieczór literacki poświęcony Platonowi
- 22.30 „Spacer po Europie”

WTOREK, 18 LUTEGO, RASZYN.

- 6.30 Audycja poranna
- 12.03 Dziennik południowy
- 12.15 Audycja dla szkół
- 12.30 Muzyka
- 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
- 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
- 15.20 Przegląd giełdowy
- 15.30 Z oper Vincenzo Belliniego
- 16.00 Skrzynka P. K. O.
- 16.15 Koncert orkiestry dętej
- 16.45 „Cała Polska śpiewa”
- 17.00 Skarby Polski — odczyt
- 17.15 „Stowik niemiecki”
- 17.50 Encyklopedia mówiona
- 18.00 Recital fortepianowy Viktora Schiolera
- 18.80 Literatura i nauka o literaturze — szkic literacki
- 18.55 Skrzynka rolnicza
- 19.35 Wiadomości sportowe
- 19.50 Pogadanka aktualna
- 20.00 „Gitarra” — monolog
- 20.10 Koncert symfoniczny
- 20.10 W przerwie około g. 21.30: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
- 22.30 Odczyt gospodarczy
- 22.45 Wynalazczość polska — odczyt w języku esperanckim

KOMUNIKAT
WAGONS-LITS COOK,
Piotrkowska 68, tel. 170-70

Wycieczka do WIEDNIA
od 22 lutego zł. 95.—

Inauguracyjna Wycieczka m/s „BATORY” odjazd 21. IV

ULGOWE PASZPORTY
do Austrii, Czechosłowacji, Węgier

Wycieczka do Hiszpanji
przez Rivierę Francuską od 1 marca od zł. 550.—

Bilety ulgowe do Paryża i Londynu

JULJAN MAJCHERCZYK. Ostatni taniec.

...Nagle poczuł jakiś ból w krzyżu. Wózek zachrotał mu po żebrach, przycisnął go do czarnej ściany, że jasność mława zabłysła mu w oczach — i zemdał.

Obudził się dopiero w białej sali szpitalnej.

Długie szeregi łóżek, stonczony uśmiech osiadły na twarzy pielęgniarzek i usypiająca cisza, przesycona zapachem karbolu i lekarstw.

Przez wpuł otwarte okno dochodziły go z zewnątrz jakieś niezrozumiałe głosy, jakieś szeleszy czy śpiewy, i od czasu do czasu wionął orzeźwiający prąd powietrza.

Chłonął oczami nowonarodzonego dziecka wszystko, co odczuwał zmysłami, dziwił się sam sobie i myślał...

Jednakże myśli miał zbyt porwane, chaotyczne i takie jakieś ciężkie, że zapadał gdzieś w nicieść pod ich brzemieniem.

Już kilkakrotnie usiłował sobie przypomnieć, gdzie jest i co tutaj porabia, ale za każdym razem, kiedy usiłował rozwiązać trapiącą go zagadkę, czuł się takim osłabionym, takim

niedołyżnym — że usypiał natychmiast lub wodził mimowoli oczami po białej sali, nie nic widząc.

Biała, nacechowana dobrocią twarz pochylała się nad nim troskliwe, a ukryte gorące oczy zdawały się pocieszać.

Nawet nie zastanawiała się nad tem, dlaczego ta twarz nachyla się co chwila ku niemu i patrzy z neutralnym współczuciem. Uważał to za rzecz naturalną.

Uważał wszystko, co było w nim i poza nim, za naturalne.

Było mu obojętnem — kto przy nim jest, co robi, mówi, dlaczego się tutaj, a nie gdzieś indziej znajduje.

Czasem tylko jakiś błysk świadomości przebiegał mu pod czaszką, coś sobie przypominał, odczuwał, dostrzegał...

Bolało go całe ciało, paliło się, rwano, padało w odmęty nieprzebyte, że zaciskał jeno zęby, zaciskał pięści, krzywił twarz w jakimś niepojętym bólu, że stawiała się siną zupełnie, — a z półotwartych ust wyrwał się jakiś zduszony krzyk, podobny do śmiertelnego rżenia.

„Rany boskie... skonał! Rany boskie...”

„Ale ściany były głuche, a siostry w białych fartuchach nie nie rozumiały.

— Il est malade. Il est tres malade!

Porozumiewały się jeno spojrzeniem i krążyły bezszelastnie między łóżkami. Ale patrzył na nie z przerażeniem tylko, gdyż zdawały mu się, jakby nie były z tego świata.

Sucha, pomarszczona twarz lysego lekarza — przewijała się, jak ciemna chmura wśród białych obłoków, i czyjeś obce ręce dotykały jego rąk i czoła.

Coraz częściej zapadał w półsen, zapominając, co się dokola niego dzieje i jednocześnie będąc pogrążonym w wtasnym świecie — stapał wąską drożką po bardzo stromem zboczu, a nad nim unosiły się wielkie ptaszyska, kracząc przeraźliwie.

Kamienie usuwają mu się spod nóg i padały w przepaść, dudniąc rozgłośnie echem.

Ale szedł wytrwale, piął się zwycięsko w górę i doszedł do szczytu. ...i powitała go matka, w pasiastej spódnicy, z pełnią radości w zapadniętych oczach.

...idą do chaty czysto bielonej, siedzą za dębowym stołem, na którym pachną kartofle oblane masłem i zsiadłem mlekiem w misce.

...a pachną tak te kwiatki w ogródku: żółte, czerwone, białe i inne;

... a dzieciaka się pchają za oknami i pokrzykują tak radośnie;

... a do izby wchodzi: Magda Kowalowa, co to do wszystkich chłopów zęby szczyrzy;

Agata od organisty — w nowej, przetykanej kwiatkami bluzce; i Michasia, do której się zalecał przecie kiedyś; i Franja zza grobli i Józia, i Mania... oj, co dziewczuch!

Wszystkie przyszyły zobaczyć, jego, Jaśka, co przyjechał z dalekiego świata, co to w clemnej kopalni przemoczył się lat tyle, wśród obcych ludzi, że zdawało się, iż o swoich już zupełnie zapomniał. A o! przyszedł!

— O Jezu, a jedźże, bo kartofle wystygły — mówi matka.

— Kiedy mi się tak pić chce. Nie macie tam co zimnego?...

— Patricze — mówią dziewczuchy — nuczysz się wino pić przy obiedzie. Już mu nie smakuja kartofle i mleko kwaśne.

— Jaki to honorny się zrobił. Ani słowa nie powie, ani przywita się po naszemu.

— Ale wygląda jak dziecko. Gładki na gębie i silny, jak dąb.

— Niech se mówią, niech se wygadują. Później zrobię im niespodziankę.

Matka głaszcze go po twarzy. Czuje przecie jej miłe i chłodne dotknięcie. A ogień mu taki płonie we wnętrzu, taka jakaś niemoc go ogarnia, że...

— To pewnie z radości — że przecie przybyłem... Dziesięć lat się wybierałem, no i wreszcie! To pewnie od tego.

Młoda, 19-letnia St. C. z Czeladzi, bawiąc na wsi, zwichnęła sobie nogę w kolanie.

Oddano ją pod opiekę jednego z zagłębiowskich lekarzy, który leczył dziewczynę tylko... 6 miesięcy.

W rezultacie nieszczęśliwa opuściła lecznicę, ze sżywną nogą!

Można sobie wyobrazić rozpacz młodej i przystojnej dziewczyny, która skutkiem tak blażej przyczyny została kaleką.

Nie może ona pogodzić się ze swym losem i zapowiada, że gdy nie odzyska dawnej wady w nodze, popełni samobójstwo.

Matka nieszczęśliwej dziewczyny, opierając się podobno na opinii kilku innych lekarzy, zapowiada wniesienie w najbliższych dniach skargi sądowej przeciwko wymienionemu lekarzowi o niedbalstwo i spowodowanie kalectwa.

Równocześnie ma wytoczyć powództwo cywilne, domagając się odszkodowania

w sumie 20 tysięcy złotych.

Według twierdzeń matki chorej dziewczyny, zainteresowany lekarz zwrócił się do mej z propozycją ugodowego załatwienia sprawy i zapłacenia jej odszkodowania 5000 złotych, wzamian za zrezygnowanie ze skargi sądowej. Proces ten byłby jednym z najciekawszych w Zagłębiu.

Nazwiska lekarza i chorej nie wymieniamy ze względów zrozumiałych.

— 0:0 —

KOMUNIKAT Oddziału Polskiego Biura Podróży „ORBIS”
w Łodzi, Piotrkowska 65.
tel. 101-01, 101-20 i 249-33

Wycieczki do WIEDNIA

5-dniowa od zł. 95.—
4-tygodniowa od zł. 175.—
Wyjazd 27. II. r. b.

Okazja dla Przemysłowców i Kupców
Wycieczka na wielkie Targi w Lipsku, Pradze i Wiedniu
od 3—10 marca. Cena III kl. zł. 179.—, II kl. zł. 219.— Zapisy do dnia 28-go lutego.

Wycieczka inauguracyjna m/s „BATORY” ze Splitu w Jugosławii od 21. IV.—11.V. r. b. Cena od zł. 490.— Zapisy już można uskuteczniać.

Wycieczki do Rygi, Tartu i Tallina od 6/III. Cena od zł. 80.—

Wycieczka na Targi Praskie i Wiedeńskie 5—11/III Cena zł. 125.—

7-dniowe wycieczki lotnicze do Berlina i Lipska.

BEZPŁATNY KURS JĘZYKA WŁOSKIEGO.

Wobec dużego zainteresowania, jakie wywołały bezpłatne kursy języka włoskiego zorganizowane przez Towarzystwo Polsko-Włoskie, Piotrkowska 102, Zarząd Towarzystwa postanowił uruchomić jeszcze jeden kurs. Wykłady będą się odbywały 3 razy na tydzień w godzinach wieczornych. Początek dnia 2 marca. Wpis zł. 9. Ilość miejsc ograniczona.

Zapisy i informacje w Sekretarjacie Towarzystwa, Piotrkowska 102, we wtorek, środy, piątki i soboty w godzinach 18.30—19.30.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

...Hej, muzyka! Grać!

I porwała pierwszą z brzegu Magdę Kowalową, i tańczy po izbie, aż spódnica furkota, aż starzy w kącie się pousuwali, a dziewczuchy gęby rozdziawiały.

— Dzisz, jaki się to tancerz zrobił.

— U-cha! — pokrzykują chłopcy.

— Bum-bum! — grzmi bęben.

— Tirl-tirl! — piszczy skrzypce.

— Cie, cie... — dzwija się baby.

A on na nikogo nie patrzy, do nikogo nie mówi — tylko w jakiejś zaciętości niemieckiej, jakby chciał całą zabita w ciemnej kopalni, na obcej ziemi, radość lat dziesięciu — oddać, tańczy, że aż drzazgi leca, że cała chałupa się kręci, że cały świat wiruje mu przed oczami, że toczy się gdzieś...

— Ale jeszcze raz! jeszcze raz!

Już serce bić przestaje, już krew toczy się w żyłach wolniej z osłabienia, już tańczy się biej... Nie styży, co do niego mówią, nie czuje uszku Magdy — ale tańczy jeszcze... jeszcze tańczy... tań-czy... tań...

Umari.

Polski Emigrant bez nazwiska — na obcym łóżku, w obcym gronie, ale w tancnym porwyie wśród swoich.

(Paryż).

— 0:0 —

Nr
Sta
naj
(Od
W o
dwie tylk
ków i m
Obie
zamknięc
tymy wi
przyblize
z zainteres
pijskie o
zamknięc
Dziś
skoków.
znakomita
dziwnego
cja byto
BIRGER
Pierw
skoków i
Ruud (N
niejszy s
go uzysk
zakoficze
że wśań
w klasyf
okazało,
kursie s
Birger R
razem z
przed Er
Trzeci
pijski p
(Norweg
STANI
Z Pol
drzej M
lepszy s
uzyskał
te miejs
Marusz
Bronist
Konku
nej pog
to warun
Pod kon
Konku
oczekliwa
ruszow
pierwsze
czywiście
nawską
dem drug
ste miejs
stabele o
wiec po
ne dla n
sędziowi
natomiast
tem w p
lotu. M
oklaski
Lokata
że poz
narciarzy
Słaba
potknięc
skoku,
noty.
W og
miejsce z
skoki 75
(Szwecji
dar And
228.9; 4
78.5 i 7
ska) 7
(Finland
Masaji
nota 218
ki 74.5
landja)
Marr (N
Ogółe
ANG
Rozeg
ciera F
Sła
— M
Słask —
kiej YM
stwem 5
W sz
bli 12.4
W s
Kantor,
romisy,

SPORT.

Stanisław Marusarz najbardziej oklaskiwanym skoczkiem.

Jak zamknięto igrzyska olimpijskie?

(Od specjalnego wysłannika „Echa”) Garmisch Partenkirchen 16 lutego. W ostatnim dniu Olimpiady odbyły się dwie tylko imprezy — konkurs otwarty skoków i mecz hokejowy Kanada — Ameryka. Obie te imprezy, jak również uroczyste zamknięcie Igrzysk zgromadziły olbrzymie tłumy widzów wynoszące według obliczeń w przybliżeniu 120 tysięcy osób. Śledziły one z zainteresowaniem ostatnie zmagania olimpijskie oraz wzięły udział w uroczystości zamknięcia Igrzysk.

KONKURS SKOKÓW.

Dzisiaj odbył się tutaj otwarty konkurs skoków. W konkursie tym wzięli udział najznakomitsi skoczkowie świata. To też nie dziwnego, że zainteresowanie tą konkurencją było olbrzymie.

BIRGER RUUD ZWYCIĘZĄ KONKURSU SKOKÓW.

Pierwsze miejsce w otwartym konkursie skoków i złoty medal olimpijski zdobył Birger Ruud (Norwegia), który wykazał najpiękniejszy styl w skokach. Dłuższe skoki od niego uzyskał Szwed Eriksson (76 i 76 m.). Po zakończeniu konkursu przypuszczano nawet, że właśnie Eriksson zajmie pierwsze miejsce w klasyfikacji konkursu, ale jeszcze raz się okazało, jak duże znaczenie ma styl w konkursie skoków. Wspaniały styl skoków Birger Ruuda zapewnił mu lepszą notę, a za razem zwycięstwo i złoty medal olimpijski przed Erikssonem.

TRZECIE MIEJSCE I BRONZOWY MEDAL OLIMPIJSKI PRZYPADŁ RELDAROWI ANDERSENOWI (Norwegia) przed Walbergiem (Norwegia).

Trzecie miejsce i brązowy medal olimpijski przypadł Reldarowi Andersenowi (Norwegia) przed Walbergiem (Norwegia).

STANISŁAW MARUSARZ NA PIĄTEM MIEJSCU.

Z Polaków udział brali Stanisław i Andrzej Marusarze oraz Bronisław Czech. Najlepszy wynik, zgodnie z przewidywaniami uzyskał Stanisław Marusarz, który zajął piąte miejsce w ogólnej klasyfikacji. Andrzej Marusarz znalazł się na 21-m miejscu, a Bronisław Czech na 33-im.

Konkurs skoków rozpoczął się przy fatalnej pogodzie. Od rana padał deszcz. Mimo to warunki na skoczni były dość pomyślne. Pod koniec zawodów wypogodziło się.

Konkurs skoków przyniósł nam wreszcie oczekiwany sukces dzięki Stanisławowi Marusarzowi. Wynik Marusarza wysuwa go na pierwsze miejsce elity narciarskiej świata, oczywiście wyprzedzając czołową klasę skandyńską Skoki i jego konkursie pod względem długości zapewnił mu właściwie czwar- te miejsce, jednak styl jego został oceniony słabiej od stylu Valonena. Marusarz mianowicie posiadał w czasie lotu charakterystyczne dla niego falowanie nart w powietrzu, co sądziwiele uważają za pewien minus. Polak natomiast zaimponował wspaniałym wyrzutem w powietrze i ładną pracą rąk w czasie lotu. Marusarz należał też do najbardziej oklaskiwanych skoczków.

Lokata Marusarza jest niezłą zwyżką, że pozostawiają za sobą szereg doskonałych narciarzy innych państw.

Słaba lokata B. Czecha jest wynikiem potknięcia, jakiego uległ on przy drugim skoku, co wpłynęło na znaczne obniżenie noty.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze dziesięć miejsc zajęli: 1) Birger Ruud (Norwegia) skoki 75 i 74,5 nota 232,0; 2) Sven Eriksson (Szwecja) skoki 76i76 nota 230,5; 3) Reldar Andersen (Norw.) skoki 74 i 75 nota 228,9; 4) Kaare Walberg (Norwegia) skoki 73,5 i 72 nota 227,0; 5) St. Marusarz (Polska) skoki 73 i 75,5 nota 221,6; 6) Valonen (Finlandia) skoki 73,5 i 67 nota 219,4; 7) Masaji Iguro (Japonia) skoki 74,5 i 72,5 nota 218,2; 8) Kongsgaard (Norwegia) skoki 74,5 i 66 nota 217,7; 9) Tiuhonen (Finlandia) skoki 71,5 i 70 nota 215,8; 10) Hans Marr (Niemcy) skoki 71,5 i 69 nota 214,2. Ogółem sklasyfikowano 47 zawodników.

ANGLJA MISTRZEM OLIMPIJSKIM W HOKEJU.

Rozegrany w Garmisch w obecności kanclerza Hitlera, ministra spraw wojsk Rzeszy.

Ślascy szermierze lepsi od łódzkich. Wysokie zwycięstwo.

Mecz szermierczy międzyokręgowy Śląsk — Łódź, który odbył się w sali lodzkiej YMCA zakończył się wysokim zwycięstwem Śląska w stosunku 22:9.

gen. Blomberga, ministra Goebbelsa, ambasadora Francji Francois-Poncet ostatni mecz hokejowy pomiędzy Kanadą a Ameryką przyniósł zwycięstwo drużynie kanadyjskiej w stosunku 1:0 (1:0, 0:0, 0:0)

KANADA DOPIERO NA DRUGIM MIEJSCU.

Mecz Ameryka — Kanada zdecydował o zwycięstwie po raz pierwszy tytułu mistrza olimpijskiego i złotego medalu przez Anglię Kanada, mimo zwycięstwa, znalazła się dopiero na 2-m miejscu. Końcowy stan tabeli grupy finałowej podajemy poniżej:

	gier	pkt.	st. br.
1) Anglia	8	5:1	7:1
2) Kanada	8	4:2	9:2
3) Ameryka	8	3:3	2:1
4) Czechosłowacja	8	0:6	0:14

UROCZYSTE ZAMKNIĘCIE OLIMPIADY.

Uroczystości zamknięcia Olimpiady zimowej wywołały niebawale zainteresowanie. Ze wszystkich stron Niemiec nadeszły do Garmisch specjalne pociągi z wielotysięcznymi tłumami, śpieszącymi na uroczystości.

140 TYSIĘCY WIDZÓW NA STADJONIE.

O godzinie 9 rano olbrzymi stadion olimpijski był już wypełniony do ostatniego miejsca przez przeszło 140 tysięcy widzów. Jest to największy rekord ilości widzów od czasu istnienia zimowych Igrzysk Olimpijskich.

SZTANDARY 28 NARODÓW.

Po zakończeniu konkursu skoków i zawodów hokejowych, orkiestra odegrała marsz, po czym nastąpił przebieg dźwięków węgla odbyły się końcowe uroczystości.

ROZDANIE NAGRÓD ZWYCIĘZCOM.

Po ustawieniu się zawodników hr. Ballet-Latour i dwaj przedstawiciele międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w towarzystwie prezydenta Komitetu Organizacyjnego Olimpiady von Halta, ministra spraw wojskowych Rzeszy gen. Blomberga i przywódcy sportowego Rzeszy von Tschammer und Ostena opuścili trybunę honorową i udali się na podium dokonując aktu wręczenia nagród.

ZAMKNIĘCIE OLIMPIADY.

Po różnych końcowych uroczystościach hrabia Ballet-Latour ogłosił zamknięcie Olimpiady zimowej zapraszając na Olimpiadę letnią do Berlina.

Ostatnim aktem zamknięcia Olimpiady było zdjęcie sztandaru olimpijskiego z głównej masztu, w czasie czego 8 narciarzy w jasnym świetle elektrycznym zjechało z rozpiętym szeroko sztandarem wzdłuż toru małej skoczni w dół.

POLSKA ZDOBYŁA DWA PUNKTY.

Według nieoficjalnej punktacji Igrzysk Olimpijskich (oficjalnej punktacji niema) Polska znajduje się na 17 miejscu z dwoma punktami.

Jeżeli chodzi o klasyfikację według medalu to przedstawia się ona następująco: 1) Norwegia 7 złotych, 5 srebrnych, 3 brązowe, 2) Niemcy 3 złote 3 srebrne, 1 brązowe, 3) Szwecja 2 złote, 2 srebrne, 3 brązowe, 4) Finlandia 1 złoty, 3 brązowe, 5) Ameryka 1 złoty, 3 brązowe, 6) Anglia 1 złoty, 1 srebrny, 2 brązowe, 7) Anglia 1 złoty, 1 srebrny, 1 brązowy, 8) Szwajcaria — 1 złoty 2 srebrne 9) Kanada srebrny Węgry 1 brązowy, 10) Francja 1 brązowy, Czechosłowacja, Belgia, Holandia, Włochy, Japonia. Polska nie zdobyła żadnego medalu.

Podaliśmy tylko państwa sklasyfikowane w punktacji olimpijskiej. Wł. K

W szabli dla łódzian zdobyli po dwa punkty Bartosik i Kazimierczak. Sędziował p. Suski. Zainteresowanie meczem duże. 0:0

Nareszcie hokej. 23 BRAKI ZDOBYLI CZERWONI.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Łodzi dwa mecze hokejowe o nagrodę dyr. PUW-p.

W sobotę na lodowisku ŁKS-u Makabi zupełnie niespodziewanie zremisowała z SKS-em 2:2 (0:0, 0:0, 1:0).

W normalnym czasie gry rwymnik brzmiał 1:1 przyczem każda z drużyn zdobyła o bramkę w III-iej tercji. Zarządzono aż trzy dogrywki w trzeciej dogrywce znów obie drużyny zdobyły po jednej bramce i wobec stanu 2:2 zarządzono losowanie na podstawie którego do półfinału zakwalifikowała się Makabi.

Półfinał odbył się wczoraj na lodowisku przy Al. Unii między ŁKS-em a Makabi i zakończył się katastrofalną porażką Makabi w stosunku 23:0 (4:0, 11:0, 8:0) Drużyna Makabi grała znacznie gorzej, niż dnia poprzedniego z SKSem. Zawiódł przede wszystkim bramkarz.

ŁKS który wystąpił z Jakubcem, Rusinkiewiczem, Wisławskim, Tadeusiewiczem i in. miał przez cały czas meczu kompletną przewagę i zasypywał bramkę przeciwnika gradem strzałów.

Bramki zdobyli: Wolski 5, Linka i Wisławski po 4, Rusinkiewicz 3 Tadeusiewicz 3 Witek 2, Prytyler i Freneck po 1.

Po tem zwycięstwie zakwalifikował się do finału ŁKS oraz Union - Touring który wskutek wycofania się Hokoahu dostał się do finału bez walki.

Zapowiedziany mecz hokejowy między Toruńskim Klubem Sportowym Strzelec a Union - Touringiem nie doszedł do skutku, gdyż toruńczycy odwołali swój przyjazd.

Odbył się natomiast mecz towarzyski między UT. a SKS-em który zakończył się zwycięstwem Union - Touringu 7:1.

Jutro początek walk o palmę pierwszeństwa wśród juniorów.

Do mistrzostw bokserskich juniorów, które rozpoczynają się jutro t. j. we wtorek o godz. 20-iej w sali Filharmonji, zgłosiło się ostatecznie ok. 60 pięściarzy wszystkich klubów łódzkich oraz Kruszeendera z Pabjanic.

Pierwszego dnia odbędą się aż 13 walk. Walki odbędą się we wszystkich wagach, gdyż nawet waga ciężka reprezentowana będzie przez 3 zawodników, z których Ziemiński waży 98 kg. i Kubiak 92 kg.

Pełna lista zgłoszonych przedstawia się następująco: IKP — Popielaty, Szwed, Grabor, Kwiatkowski, Zasiawski, Bagrowski, Kowalewski, Rómpel, Weber, Janas, Więckowski, Kubiak, Ziemiński.

Hakoah: Rossman, Nissenbaum, Frenkiel, Jabłoński, Zysman; Zjednoczone: Zasina, Trzaskalski, Zwierzchowski, Adamiak, Walerysiak, Dobras; Bar-Kochba: Frankental I, Frankental II, Ejzykiewicz, Linderman, Waserman I, Waserman II.

Przełom w piłkarstwie polskim. Zwycięski mecz w Brukseli.

Międzynarodowy mecz piłkarski Belgja — Polska, rozegrany w dniu wczorajszym zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Polski w stosunku 2:0.

Najlepszą częścią drużyny polskiej był atak. Bramki zdobyli Plec i God. Możliwe, że wynik ten będzie punktem przełomowym w piłkarstwie polskim, które od dłuższego czasu ponosiło same porażki. Od wyniku brukselskiego sferę kierującą polskim piłkarstwem, uzależnił start naszej reprezentacji na turnieju piłkarskim XI-tych Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, w sierpniu b. roku.

Jubileusz łódzkich bokserów. Łódź zremisowała z Poznaniem w stosunku 8:8.

W niedzielę w ramach jubileuszu 10-lecia Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego odbył się międzymiastowy mecz bokserski między reprezentacjami Łodzi i Poznania. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Drużyna poznańska osłabiona była brakiem Piłata i oddała dwa punkty w wadze ciężkiej. Poza tem nie przybył Kajnar, którego zastąpił Misiorny oraz w miejsce Janowczyka walczył Rogowski.

Drużyna łódzka wystąpiła również osłabiona. Poszczególne walki dały następujące wyniki: Waga musza — Sobkowiak (P) wygrał wysoko na punkty z Popielatym.

Waga kogucia — Rogowski (P) zwyciężył na punkty Gottfrieda.

Waga piórkowa — Spodenkiewicz (Ł) wygrał w najładniejszej walce dnia z Rogalskim.

Waga lekka — Woźniakiewicz (Ł) bił wysoko na punkty Misiornego.

Waga półśrednia — Sipiński (P) wygrał z Ostrowskim.

Waga średnia — Chmielewski wygrał przez techniczny k.o. z Szułczyńskim.

Waga półciężka — Szymura (P) po słabej walce bił Kraszewskiego.

Waga ciężka — Kłodas (Ł) zdobył dwa punkty bez walki.

Sędziował w ringu dobrze p. Pasturczak z Warszawy, punktowali: Urbaniak (P) i Kordasz (Ł).

Publiczność wypełniła salę Filharmonji do ostatniego miejsca.

Wczoraj z okazji jubileuszu 10-lecia Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego, prócz meczu Łódź—Poznań odbyła się Msza

św. w kościele, a następnie po meczu odbył się w Tivoli obiad na 70 osób, m. i. był obecny delegat P.Z.B. inż. Suligowski z Poznania.

Co nas po pracy rozweseli? Teatr Miejski. — Romans. Teatr Popularny (ul. Ogródowa 18) — Pan minister na inspekcji.

Adria — Manewry miłosne. Amor — na scenie: Każdemu wolno się bawić; na ekranie: Dama z nocnego klubu.

Casino — Oskarżam cię, małko! Corso — Dzień wielkiej przygody. Czary — 1) Wszystkie dla zwycięzcy; 2) Kobiety w jego życiu.

Europa — Dodek na froncie. Grand — Kino — Dawid Copperfield. JAR — na scenie: Król walc; na ekranie: Człowiek dwóch światów.

Meiro — Manewry miłosne. Miraz — Napad na Kongo. Przedwiośnie — Księżniczka czardasza.

Palace — Pepi. Rakiety — Szalony portucyznik. Rialto — Hrabina Marica.

Sztuka — Nie odchodź ode mnie. Zaczęta — 1) Mężczyźni w niebezpiecznym wieku; 2) Burza w szklance wody.

Co zgotować jutro na obiad? Kapuśniak, gulasz z kartofelkami omlot.

WINSZUJEMY Jutro: Symeonowi. Wschód słońca 6.46. Zachód słońca 16.53. Długość dnia 10.07. Przytyło dnia 2,27. Tydzień 8.

—00—

Sport w kilku słowach

W dalszych meczach siatkówki o puchar PZGS w Łodzi wyniki Łodzi były następujące: siatkówka męska HKS — Zjednoczone 2:1, WKS — HKS 2:0, ŁKS — Zjednoczone 2:0 i WKS — ŁKS 2:1 (niespodzianka).

Siatkówka żeńska: Zjednoczone — Tur 2:0, Tur — ŁKS 2:0 (walkower), HKS — ŁKS 2:1. W siatkówce męskiej po wczorajszym meczach prowadzi ŁKS przed SKS-em i WKS-em, zaś w siatkówce żeńskiej HKS przed IKP i ŁKS-em.

— Odbył się w Łodzi w sali Sokola mecz zapasniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu między Sokolem a Kruszeenderem, który zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Sokola w stosunku 11:10.

— Odbyły się w Łodzi następujące ciekawe mecze bokserskie: W Warszawie. Cuiavia (Inowrocław) — PZL (Warszawa) 11:5. Wysokie zwycięstwo drużyny Inowrocławskiej.

Team Białegostoku — CWS 9:7. Na Śląsku w Rudzie Slavia pokonała niespodziewanie w towarzyskim drużynowym meczu bokserskim Ruch 9:7.

W Sosnowcu warszawska Gwiazda pokonała sosnowiecką Makabi 10:4. W Krakowie odbył się trójmecz bokserów: Wisła — Wawel — Sokół, Wisła i Wawel zdobyły po 6 punktów. Trzecie miejsce zajął Sokół.

— W Warszawie bawiła drużyna hokejowa poznańskiego AZS-u, która rozegrała mecz towarzyski z Warszawianką. Wygrała wysoko Warszawianka 6:1 (3:0, 3:1, 0:0). Bramki dla Warszawianki zdobyli: Przedpełski — 3, Staniszewski — 2 i Michalski — 1. Honorową bramkę dla AZS-u zdobył Merliński.

— We Lwowie odbyły się dwa mecze hokejowe. Lechia pokonała Śląski Klub Hokejowy 2:1 (0:0, 2:0, 0:1), a Pogoń zwyciężyła Ukrainę 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

— Drużyna hokejowa Warty poznańskiej bawiła w Toruniu, rozgrywając mecz z miejscową drużyną TKS Strzelec.

Wynik spotkania był remisowy 1:1 (0:0, 1:0, 0:1). Widzów około tysiąca.

— W piłkarskim turnieju błyskawicznym rozegranym w Poznaniu, przy udziale drużyn Warty, Legji, Cegielskiego i Korony zwyciężyła drużyna Cegielskiego, 5 punktów przed Wartą ligową 4 punkty, Legją 3 punkty i Koroną 0 punktów.

Każdy mecz trwał dwa razy po 10 minut. — W hali sportowej we Lwowie odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne. Osiągnięto naogół bardzo mierne wyniki. — Najlepszy wynik dnia uzyskał Niemiec (Pogoń) w skoku wwyż 1:80:5.

— W Poznaniu rozegrano ciekawy turniej hokejowy na nowej pięknie urządzonej ślizgawce Wojskowego Klubu Sportowego.

W ramach turnieju o puchar P.U.W.F. uczestniczyło 5 drużyn: AZS, Warta, WKS, Pogoń z Poznania i Stella z Gniezna. Zwyciężył AZS bijąc w finale WKS 2:1.

— Wczoraj odbyło się w sali Klubu Pracowników Elektrowni przy ul. Przejazd walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego przy udziale delegatów 13-tu klubów.

Przewodził zebraniu p. Szumlewski. Po odczytaniu sprawozdań udzielono absolutorium ustępującym władzom, poczem w skład nowego zarządu weszli: prezes — p. Szymski, wiceprezes — p. Placek, sekretarz p. Kermen, kapitanowie zw.: Moszczyński, Zybert i Janicki, księgowy — p. Szczygielski, gospodarz — p. Ulrych, zastępca sekretarza p. Keller. Komisja rewizyjna pp. Joss, Berthold i Gęsił.

Z ciekawszych wniosków uchwalono zorganizować kursy sanitarne dla kolarzy, uchwalono zorganizować wycieczkę na olimpiadę do Berlina, uchwalono jako dezyderat na walne zebranie PZTK, by ubezpieczać kolarzy od wypadków, wreszcie uchwalono wniosek, by nie korzystać z sal, gdzie są stosowane ograniczenia wyznaczone. Ten ostatni wniosek spowodował gorącą dyskusję.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania i stwierdzeniu przez przewodniczącego, że głosy, wstrzymujące liczy się za wnioskiem, delegaci niektórych klubów zgłosili do protokołu votum separatim przedwko wnioskowi.

Żurnale mód

NA SEZON WIOSNA—LATO w bogatym wyborze są do nabycia w burze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEN”

Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-08

LECZNICA CHORÓB OCZU

ze stałymi lekami DOKTORA DONCHINA ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.

Przyjmuję się chorych, wymagających poważnej i leczalnej (operacje etc.) a także przychodzących 9 — 11 od 4 — 7 pól.

PIER WSZE PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE

TELEFON 12-333 LEGIONÓW 6 (Zielona)

czynano bez przerwy całą dobę. Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

Ćwiczenia przed świecą. Miłość od pierwszego... usłyszenia Ucho męskie jest czulsze na dźwięki od kobiecego.

O uroku kobiety decyduje nie tylko piękno twarzy i harmonijna budowa ciała, ale także brzmienie głosu. T. zw. sex appeal za leży przede wszystkim od dwu czynników od milego wyglądu zewnętrznego, połączonego z pewnym specjalnym, subtelnym sposobem bycia, oraz od umiejętności rozmowy z mężczyzną. O miłości rozstrzyga nie tylko spojrzenie, możnaby nawet powiedzieć, że obok przyśłowowej miłości od pierwszego usłyszenia istnieje także miłość od pierwszego... usłyszenia, co oczywiście o ile później to, co zobaczymy, nie zepsuje nam pierwszych miłych wrażeń słuchowych. Trzeba przyznać, że często się tak dzieje, równie jednak często dzieje się odwrotnie: zachwycając się pewną kobietą, dopóki nie poznamy jej głosu. Często zato można prawie że się zakochać przez telefon, a wielu jest takich mężczyzn, którzy pragną gorąco usłyszeć pieśnią, której głos znają tylko z płyt gramofonowych. Pamiętajmy, że najstarszym symbolem sex appealu jest uwodzicielski głos syren.

Wysportowana współczesna kobieta nie zwraca uwagi na to, że najwięcej błędów przeciw czynnikom, sprzyjającym sex appealowi popełnia właśnie w głosie. Większość kobiet mówi głosem

zbyt donośnym, zbyt ostrym i w rozmowie z mężczyzną, ma głos ten niemal taki, jak w codziennej „rozmówce” ze służącą. Okropne są kobiety, przyzwyczajone do krzyku: kobieta, urządzająca krzykliwe awantury, nigdy nie potrafi rozmawiać z mężczyzną tak, ażeby go podbić samym urokiem swego głosu. Ucho mężczyzny wprawdzie nie jest tak ładne, jak ucho kobiece, lecz zato, szczególnie jak to wykazały ostatnie badania naukowe,

o wiele czulsze na dźwięki. Najlepszym sposobem wypędzenia mężczyzny jest głos ostry, piskliwy, wrzaskliwy podobny do przesuwania nożem po szkle.

Nawet głos chrapliwy — przykładem może być Marlena Dietrich — może mieć swój urok i posiadać sex appeal w bardzo wysokim stopniu, jeżeli będzie użyty umiejętnie. Pierwszą zasadą tej umiejętności jest przemawianie półgłosem. Kobieta powinna mówić wyraźnie z czystą dykcją przy minimalnym napięciu strun głosowych. Oczywiście będzie brzmiał miło tylko wtedy, jeżeli wszystko to nie będzie

wyuczona maniera, lecz rozmową, pełną swobody i naturalności.

Jest jeszcze pewien sposób mówienia, który niewątpliwie wpływa na wzmocnienie sex appealu. Kobieta powinna być zagniewaną w uroczy sposób. Kobieta robi wtedy wyrzuty mężczyźnie, gani go i choć treści brzmia serjo, głos jednak zapowiada, że na gani nie jest poważna i że właściwie w swym gniewie kobieta jest wobec mężczyzny bezsilna i bezbronna.

Gdy kobieta mówi półgłosem, mężczyzna słyszy wtedy nie tylko jej słowa, ale także rytm oddechu westchnienie delikatnie zawołany śmiech i choćby znajdował się w liczonym towarzystwie, ma wrażenie, że jest tylko sam z rozmawiającą z nim panią. Można tu polecić tradycyjne ćwiczenia aktorów i śpiewaków, którzy uczą się mówić szepcąc przed płomieniem zapalonej świecy tak, żeby płomień nie zachwiał się od oddechu.

Jest jeszcze pewien rodzaj głosu, który zupełnie niweczy sex appeal, jest t. zw. głos dystygnowany. Kobieta, która używa głosu nienaturalnego i w sztuczny sposób wyniosłego, lub przesadnie subtelnego, jest

poprostu zabawna i śmieszna.

Popelnia przytem zasadniczy błąd: głos każdej kobiety powinien zawsze mieć cechy indywidualne.

Wreszcie ostatnia uwaga: kobieta nie powinna mówić zbyt szybko. Błędne jest mniemanie, jakoby mężczyźni nie lubili wielomównych kobiet. Przeciwnie, mężczyźni źle się czują w towarzystwie kobiety milczącej, lub odpowiadającej tylko monosylabami, czy choćby wogóle zbyt poważnie! Powszechne narzekania mężczyzn na gadatliwość kobiety odnoszą się raczej do tego, że kobiety często mówią za szybko, w sposób męczący i wymagający ciągłego natężenia uwagi.

Podczas burzy na ulicach Buffalo.



Nad miastem Buffalo w Stanach Zjednoczonych przeszła fala burz i tak porywistych wiatrów, że na ulicach miasta poprzeczano liny, które przechodniom umożliwiały przejście przez jezdnię.

Współczesne panie naśladowują zwyczaje sprzed 3.500 lat.

Waszyngtoński instytut naukowy za kończył niedawno prace nad wykopaliskami w środkowych Chinach i uzyskał niezwykle ciekawe wiadomości o życiu i zwyczajach i kulturze Chińczyków przed 3500 laty.

Więć, która odgrzebano składa się z wielkiej ilości okrągłych domków, do których wchodzi się przez otwór w dachu. Był to lud o wysokiej kulturze: jednakże z porzucanych kości można wnioskować, że nie było im obce składanie ofiar ludzkich bogom w ofierze.

Najciekawszym jednak jest to, że w ustroju politycznym tego przedhistorycznego ludu grały kobiety n'epośrednią rolę.

Rysunki na ścianach i futra, które znaleziono w bardzo dobrym stanie, dowodzą że ówczesne panie znały się świetnie na elegancji. Futra bowiem nie służyły im jako ochrona przed zimnem ale jako ozdoba, że zwracano wogóle baczną uwagę na urodę kobieca dowodzi fakt, że wśród wykopalisk znaleziono też kawałki cynobru, które do niczego innego słu-

co się stało — pozostanie między nami. Te raz trzeba ich okuć. No i wczuć doktora do tego biedaka, którego oni tu rozpruli, jak widzę. Trzeba też ściągnąć któregoś z prokurentów fabryki, albo dyrektora...

Nadkomisarz jeszcze sapnął ze złości, choć powoli zaczynał panować nad sobą. Obaj bandyci zaś tak byli zaskoczeni, że milczeli, jak zakłęci. Spokojnie dali się okuć w kajdanki, obrewidować i, zrezygnowani, ruszyli w kierunku wyjścia, na rozkaz zamaskowanego mężczyzny.

Przy leżącym na progu stróżu jeden z aresztowanych wzdręgnął się. Ten szczególnie nie uszedł uwagi zamaskowanego mężczyzny:

— A widzisz — mruknął. — Nie trzeba było „na mokro”. Teraz posiedzisz za to dłużej.

Nadkomisarz Słupianek był również milczący. Zdrzutł go moralnie to, że wśród własnych ludzi znalazł takiego, który był w porozumieniu z bandytami, ba! na wet razem z nimi kasę rozprawał. To też, gdy Rula mijał go, nadkomisarz nie wytrzymał i pluł na aresztowanego:

— Zebysz ty, ścierwo sobacze, zdechł! Zebysz cię żywcem robaki stoczyły!

W tym momencie przed zabudowania kopalni zjechało auto z policją. Nie widząc jeszcze wychodzących, policjanci otoczyli budynek i z rewolwerami w rękach zacieścili koło coraz bardziej.

To też przed wychodzącym z biura mężczyzną w masce zaczęły dwie odrazu lufy rewolwerów i dwa głosy zawołały o- stro:

— Ręce do góry!

Jak Kipling przyjął wiadomość o śmierci jedyne go syna.

Jak Kipling miał na imię? Wiersze które pisał w szkole, nazwał literami J. R. K. później zaś pod niektórymi wczesnymi utworami podpisywał się Jussuf, co by wskazywało, że jego pierwsze imię brzmiało Józef. Towarzystwo Kiplingowskie zastanawiało się nad tem zagadnieniem. Wszyscy zgodzili się, że autor „Księgi Dżungli” odrzucił imię, zaczyna- jące się na J. a większość przychyliła się do zdania, że nazywali się jak ojciec Jonh.

Kiplinga podrabiano Autor „Koszary wych ballad” miał swój styl, łatwy do rozpoznania, bo bardzo charakterystyczny. Korzystali z tego paradyści, ale byli i tacy którzy naśladowali go i podawali własne utwory za jego jedynie z zamiłowaniem do mistyfikacji. Siedem lat temu Kipling musiał w sadzie złożyć oświadczenie, że poemat „Awakening” (Przebudzenie) nie wyszedł spod jego pióra. Przedtem zdarzyło się, że w „Timesie” wydrukowano tłustymi czcionkami wiersz „Ochołnik” (The Vounteer) z podpisem Kiplinga, który jednak zaprzeczył swemu autorstwu. Sprawcy nie wy-

kręto.

Jedyn syn Kiplinga zginął na froncie. Gdy ministerjum wojny otrzymało te wiadomości, zastanawiano się długo, jak jej udzielić nieszczęśliwemu ojcu. Wreszcie sam sekretarz stanu Bonar Law postanowił pojechać na wieś do Kiplinga. Gdy wysiadł z samochodu, wielki pisarz spojrział na niego i rzekł: — Pan przyjechał donieść mi, że mój syn zabył.

Minister nie usłyszał ani słowa skargi, ale opowiadał później, że Kipling po starzał się w oczach.

Moskiewski Komisarz Wychowania uznał „Księgę Dżungli” Kiplinga za „odpowiednią książkę dla dzieci”, zarządził jej przetłumaczenie i włączenie do swych oficjalnych wydawnictw. Inne książki angielskie, które dostały tego samego zaszczytu, są „Robinson Crusoe” Defoe’go, „Dawid Copperfield” i „Dombey i syn” Dickensa. — „Przygody Toma Sawyer’a” i „Przygody Hucka” Mark Twaina. Niewiadomo tylko, jakie bolszewicy tłumacze przeprowadzają na tych klasycznych utworach operacje.

„Sprzedaż żon i mężów”.

Pośrednictwo matrymonjalne w Japoni.

Jak wiadomo, w wielkich miastach europejskich i amerykańskich istnieje t. zw. magazyny uniwersalne w których można kupić niemal wszystko.

Jeszcze wszechstronniejsze jednak są odniedzawca pewne wielkie magazyny w japońskie w Tokio i Kobe. Kierownicy tych przedsiębiorstw uznali, że na obroty handlowe ujemnie wpływa — spada dek liczby małżeństw.

Istotnie, obliczmy, ile pieniędzy wydaje się zwykle na samą wyprawę ślubną i na umeblowanie „mieszkania małżeńskie”. A potem — mężatki są najlepszymi klientkami.

Cóż jednak może poradzić choćby najzdolniejszy kupiec na fakt, że ludzie coraz rzadziej nakładają na siebie „słodkie więzy” małżeńskie?

— „Bardzo wiele!” — odpowiedzieli sobie na to pytanie obrotni kierownicy wspomnianych japońskich magazynów uniwersalnych — Ludziska często nie żenia się tylko dlatego, że nie nadarza im się odpowiedniej sposobności. Trzeba więc im ją stworzyć.

Tak rzekłszy złożyli w swych gigantycznych kramach nowy rowy dział p. n. „Szczęśliwe małżeństwo”, w którym — sprzedają żony i mężów.

Oczywiście, „sprzedaż” odbywa się

żyć nie mogły, jak do... malowania ust. Nasze panie nie wiedzą wcale, że mo- da ich jest strasznie... niemierna. Naślado- je bowiem zwyczaj sprzed 3500 lat.

nico inaczej niż np. w dziale konfekcji damskiej, mebli, lub naczyń kuchennych. Jest to poprostu biuro pośrednictwa matrymonjalnego

Każdy klient (i każda klientka) otrzymuje do przejrzania album zawierające fotografie mężczyzn i kobiet, którzy pragną wstąpić w związek małżeński. Do fotografii załączone są szczegółowe dane o kandydacie czy kandydatce (wiek, położenie materialne itd.).

Jeżeli klient (lub klientka) zwróci uwagę na jakąś fotografię i wyrazi życzenie poznania przedstawioną na niej osoby, dyrekcja magazynu bierze na siebie urządzenie pierwszego spotkania.

Oddział „Szczęśliwe małżeństwo” cieszy się ogromnym powodzeniem. Skoja- rzył już wiele małżeństw.

Tak więc w Japoni doszło już do tego, że po męża lub żonę idzie się do sklepu, jak po nowy kapelusz czy krawaty. Wybór jest obfity, ceny przystępne, a dla osób oszczędnych mają być podobno urządzone wyprzedaje „resztek”.

PODSŁUCHANE

WYMÓWKA.

Szef: — Co to ma znaczyć, do biura pan nie przychodzi pod pozorem choroby, a tu gra pan w bilard?

— Lekarz przepisał mi patrzeć na zieleni, a ponieważ na ulicy leży śnieg, muszę kurację oczu odbywać przy bilardzie.

byli zdumieni: Rula i drugi bandyta:

Ale w pewnej chwili mężczyzna zdjął maskę. Jednocześnie z ust przerażonego Ruly wyrwał się okrzyk:

— Michał Zubr!!!

ROZDZIAŁ V.

Trochę wyjaśnię.

— Niechże mi pan powie, panie Zubr — zagadną nadkomisarz, gdy już ukończyli śledztwo w sprawie kradzieży na kopalni „Helena”. Jak pan to wszystko zrobił, skąd pan wiedział, że oni tam będą na robocie? Przecież nie tylko ja jedna sprawa...

Zubr wyjął papierosa, zapalił i chwilę myślał, jakby dobierając słów.

— Tu widzi pan — zaczął wolno — naj- większą rolę odegrało szczęście. Ja miałem ten fałszywy paszport, który mi wszy- stko ułatwił, bo... trafiłem na jednego z ludzi prawdziwego Wintera. Zdezorientowa- wałem mu ludzi, bo jedni byli przekonani, że ja jestem Winter, inni, że tamten. A po- nieważ i on i ja jesteśmy jednakowo nieuchwytni — tu Zubr uśmiechnął się nieco złośliwie do nadkomisarza — więc też dłu- gi czas dowiadywałem się, co niektórzy z nich robią i... paraliżowałem im robotę. Tak wykryłem kradzież w Banku Przemysłowym, morderstwo w hotelu Bergowej i teraz tę robotę na kopalni „Helena”. Ale to już koniec powodzenia. Teraz, kiedy już Rula został zlikwidowany — muszę pod- jąć walkę otwartą. Teraz już nie mogę wal- czyć podstępami.

Zaciągnął się dymem i patrzył dłuższy czas na popiół z papierosa.

(d c. n.)

50 WITOLD POPRZECKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koją autobusu rzuciła się dziewczyna utuczona Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrat ją do domu.

Tknięty złem przeczuciem stróż przebiegł skokami przestrzeń dzielącą go od biura. Wpadł jak bomba do pierwszego z brzegu pokoju...

Ale jednocześnie uczył wścibę bólu pod łopatką, a przed oczami zawirowała mu czarne placki.

Upadł... Pochylił się nad nim zamaskowany tym, który mruknął:

— Ma dość. Możemy robić dalej

Poczem dwa cienie przesunęły się w stronę kasy, stojącej w kącie. Ruszyli ją z miejsca i przystąpili do rozpruwania. „Pracowali” w ciszy, prawie idealnie, uważnie i spokojnie, jak dwa wstrawni ślusarze, pierwszorzędnym mechanicy.

Jakoż po kwadransie „pracy” kasa stała otworem.

Zaczął skrupulatnie przeglądać jej za wartość, odrzucać nabok weksle, obligacje itp. papiery, zagarniając do kiesze ni pieniądze. Gdy już opróżnił kasę do szczętnie... we drzwiach rozległ się głos:

— Ręce do góry!

Obejrżeli się mentalnie.

Na progu stał... nadkomisarz Słupianek i ktoś w masce na twarzy...

Machinalnie wyrzucili ręce do góry. Za maskowany mężczyzna podszedł i przede- wszystkim zerwał maski z ich twarzy.

— Rula! Ty lotrze! — krzyknął w tym momencie nadkomisarz.

I skoczywszy jak tygrys, do jednego z bandytów, wyrzwał go w twarz z całej siły

— To ty jesteś policjant! — krzyczał. — Ty złodzieju!

Ale w tejże chwili zamaskowany mężczyzna położył mu na ramieniu rękę.

— Panie nadkomisarzu, mówilem. A to